OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 19 Marca 1932 | Nr. 79

16 ustaw załatwił Senat

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu, które prawdopodobnie było ostatniem posiedzeniem bieżącej sesji, załatwiono 16 projektów ustaw, przyjętych przez Sejm. M. in. przyjęto nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, projekt ustawy o opłatach na rzecz Kościoła Katolickiego, wreszcie projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

Obrady komisji konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna przeprowadzała wczoraj dyskusję nad referatami p. Mackiewicza o uprawnieniach Prezydenta oraz nad referatem p. Ducha o samorządzie. W toku dyskusji p. Car zaproponował, by w przyszłości odbyło się łączne posiedzenie komisji konstytucyjnej z administracyjną dla rozpraw nad ustrojem samorządu, gdy prace komisji administracyjnej nad rządowym projektem o zmianie samorządu posunął się naprzód. Zamykając wczorajsze posiedzenie, przewodniczący Makowski scharakteryzował przebieg dotychczasowych prac komisji nad projektem BB zmiany konstytucji, wskazując, że cały ciężar pracy spoczywał na barkach BB. Prace te zamykają pierwszy okres debaty konstytucyjnej.

Strajk w zagłębiach wygasa

Według ostatnich wiadomości z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego, akcja strajkowa załamuje się w dalszym ciągu. Całkowicie strajkują jeszcze tylko górnicy na kopalniach „Kazimierz" i „Juljusz", ponadto zaś częściowo nie pracują górnicy towarzystw francuskich. Na kopalniach polskich przystąpili już do pracy prawie wszyscy robotnicy.

Spodziewane jest, że Centralny Związek Górników wyda w dniu 19 m. hasło oficjalnego zlikwidowania strajku.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 352.868 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 12 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy — 17.321 bezrobotnych, hutnicy w metalu — 5384, szklarze — 2476, metalowcy — 34.904, włókiennicy — 28.645, robotnicy budowlani — 41.295, pracownicy umysłowi — 39.618. Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 155.757 osób.

Sprawa przeciw Ciunkiewiczowej umorzona

Głośna sprawa Ciunkiewiczowej, obywatelki ziemskiej we Francji, oskarżonej o oszustwo asekuracyjne została umorzona. Sensacyjną decyzję powzięto po skrupulatnem zbadaniu całokształtu sprawy. Okazuje się bowiem, że do dnia dzisiejszego Ciunkiewiczowa nie zgłosiła się po odbiór premji asekuracyjnej, wobec czego wszelkie pretensje i oskarżenia T-wa Ubezpieczeniowego „Lloyd" (Paryż), były bezpodstawne i Ciunkiewiczowa narazie zwolniono od wszelkich zarzutów. Istnieje tylko możliwość pociągnięcia C. do odpowiedzialności za podanie wygórowanej sumy wartości skradzionych futer i biżuterji.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar 8.90 i jedna czwarta.

Wykrycie przygotowań

półmiljonowej armji hitlerowców

do zamachu stanu 12 kwietnia b. r.

Jedno z pism francuskich ogłasza niezwykle sensacyjne ścisłe tajne instrukcje wojskowe hitlerowców.

Instrukcje te zapowiadają przedewszystkiem, że w roku bieżącym władza musi przejść do hitlerowców legalnie czy też drogą rewolucji.

Formacje hitlerowców, stanowiące przeszło półmiljonową armję, zaopatrzone we wszelkie środki uzbrojenia w przeciągu 48 godzin od ogłoszenia mobilizacji mają opanować koleje i wszelkie środki komunikacji, zaś po opanowaniu ważniejszych punktów strategicznych — wyruszyć na Berlin.

Jednocześnie z temi wiadomościami, dowiadujemy się, że policja berlińska w jednym z lokali hitlerowców skonfiskowała tajne plany marszu na Berlin.

Pruski min. spraw wewnętrznych nakazał rewizję we wszystkich lokalach hitlerowców w Berlinie i w innych miastach pruskich. Po ulicach krążą gęsto patrole policyjne.

Według zdobytych przez władze informacyj zamach szykowali hitlerowcy na 12 kwietnia.

Stan wojny między Japonją a Sowietami

Istnieje w formie ukrytej przy poparciu pewnych państw Europy

W komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego była omawiana sprawa zatargu na Dalekim Wschodzie. Jeden z posłów stwierdził, że pomiędzy Japonją a Sowietami już istnieje ukryty stan wojny, przyczem przytoczył szereg dowodów, potwierdzających to twierdzenie. Poseł ów stwierdził po za tem, że ten stan wojny popierają niektóre państwa Centralnej Europy.

PRZERAŻAJĄCE ŻNIWO WOJNY NA DALEKIM WSCHODZIE

Rząd chiński ogłosił komunikat, przedstawiający straty chińskie z powodu walk pod Szanghajem.

Według tego komunikatu — zginęło 6080 osób cywilnych, 2 tysiące osób odniosło rany, zaginęło 10 tysięcy rodzin. Poza tem 160 tysięcy rodzin musiało opuścić swe domy. Straty materjalne wynoszą ponad 8 miljonów franków.

Katastrofalne powodzie w Peru i w Ekwadorze

Dwie republiki w Południowej Ameryce — Peru i Ekwador zostały dotknięte katastrofalną powodzią. Wezbrane rzeki pozrywały mosty, zalały szereg osad ludzkich, wyrządzając wszędzie kolosalne szkody, sięgające wielu miljonów dolarów. Ucierpiały ogromnie plantacje bawełny i trzciny cukrowej. Uniemożliwienie dowozu środków żywności spowodowało drożyznę w miastach.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach

Dwoje zdołało uciec z płonącego wagonu-mieszkania

PARYŻ. (P.A.T.) Wpobliżu Montargis we Francji wybuchł pożar w wagonie mieszkalnym, w którym znajdowało się pięcioro dzieci. Troje z nich w wieku od lat 5 do 7 poniosło śmierć w płomieniach. Matka dzieci była nieobecna ponieważ udała się do miasta po zakupy. Wagon stał na bocznicy w znacznej odległości od dworca, wobec czego pożar nie został zauważony. Dwoje starszych dzieci zdołało się uratować, zaś troje pozostałych spłonęło żywcem.

Międzynarodowi oszuści

ograli bogatą Dunkę na 5 miljonów fr.

PARYŻ. (tel. wł.). Przed dwoma dniami, będącą w przejeździe przez Paryż, bogata obywatelka Danji, p. Falke, zapoznała się z wytwornie odzianym młodzieńcem, który uprzejmie zaproponował swe usługi w charakterze przewodnika. W towarzystwie młodzieńca, Falke odwiedziła liczne lokale wreszcie przybyła do domu gry.

Przewodnik przedstawił ją obecnym panom, a mianowicie jakiemuś generałowi, dwóm bankierom i dyplomacie.

Rozpoczęła się gra, która trwała do późnej nocy. Ostatecznie Falke przegrała 5 miljonów franków, przyczem miljon wpłaciła natychmiast, a na resztę wypisała 4 czeki. Przybywszy do domu, Falke, tknięta przeczuciem, że padła ofiarą oszustów, zawiadomiła policję.

Natychmiast wszczęto śledztwo i potajemny lokal gry zlikwidowano. Bankierami, dyplomatą i generałem okazali się międzynarodowi oszuści, operujący fałszywemi kartami. Szajkę osadzono w areszcie. Poszkodowanej zwrócono jedynie 4 czeki.

Z winy zbrodniarza-podpalacza

ogień strawił 45 budynków w Korcowie

Wczoraj w nocy około godziny 2-ej wybuchł pożar w Korcowie, powiat Rawa Ruska. Ofiarą płomieni padły 22 domy mieszkalne, 22 budynki gospodarskie, oraz budynek szkoły powszechnej. Wszystkie te zabudowania spłonęły doszczętnie.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek podpalenia. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia. (Iskra).

SKRÓTY

Krym został nawiedzony klęską powodzi. Rzeki wystąpiły z brzegów. W okolicach Teodozji trzy miejscowości zostały zalane wodą. Dotychczas wydobyto zwłoki 7-miu ofiar.

—:o:—

W Berlinie trzech mężczyzn wybiło kamieniami szyby w konsulacie litewskim. Jednego z mężczyzn aresztowano.

—:o:—

Przy ujściu Rodanu do morza Śródziemnego opadł hydroplan z powodu uszkodzenia. Jeden z podróżnych utonął, 4 odniosło ciężkie obrażenia.

Nowa próba zamachu na pociąg we Francji

LYON. (P.A.T.). Prasa donosi o nowej próbie wywołania katastrofy na linji Paryż — Vintimille w tem samem miejscu, w którem usiłowano dokonać zamachów dwukrotnie w ubiegłym miesiącu, przyczem jeden zdołano udaremnić, drugi zaś pociągnął za sobą śmierć kilku osób. Ostatnio zniszczono sygnały świetlne i tylko dzięki uwadze straży kolejowej można było uniknąć katastrofy. Podjęte natychmiast dochodzenia nie doprowadziły do wykrycia sprawców.

Katastrofa samolotu na ulicy miasta

LILLE. (P.A.T.). Na ulicy miasta Lille (Francja) spadł samolot, który przelatywał nad domami. Zbiornik benzyny eksplodował. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 2 pasażerów. Wpobliżu miejsca katastrofy po wybuchu benzyny powstał pożar w sąsiadującej z miejscem wypadku kawiarni.

Tragiczna śmierć lotnika w Warszawie

W dniu wczorajszym o godz. 14.45 chorąży Szurlej w czasie wykonywania lotu służbowego na aparacie „Spad" uległ śmiertelnemu wypadkowi. Po starcie z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej aparat runął i zapalił się. Aparat spłonął doszczętnie. Z pod aparatu wydobyto zwęglone zwłoki chorążego Szurleja. Wyznaczona komisja bada przyczynę wypadku.

Echa śmierci „króla zapałczanego"

Śmierć „Króla Zapałczanego" Ivara Kreugera pociąga za sobą tragiczne następstwa. W Sztokholmie niejaki Lorenzen popełnił samobójstwo, gdyż zbankrutował, umieściwszy cały swój majątek w przedsiębiorstwach Kreugera. Straciła też swój majątek znana artystka filmowa Greta Garbo.

Okazuje się, że ucierpią z powodu śmierci Kreugera liczne rodziny w Warszawie. Oto magistrat Warszawy rokował w Paryżu w sprawie pewnej tranzakcji finansowej, której załatwienie pozwoliłoby wypłacić zaległe pensje pracownikom miejskim. Śmierć Kreugera przerwała te rokowania i pracownicy miejscy nie otrzymają pensji.

O czem mówią i piszą?

Wyniki strajku — Samotne P. P. S. — Obnażenie niemocy — Ofiary — Głód pracy — Lekkomyślność

Dzień demonstracyjnego strajku upłynął. Zestawia się „zyski", oblicza straty. Wszystkie pima, z wyjątkiem „Robotnika" stwierdzają, że „próba sił" nie wypadła korzystnie dla P.P.S. Stwierdza to i „Gazeta Warszawska"; dodaje jednak:

„Strajk stanowi nowe ogniwo fermentów społeczno-politycznych, stając obok tego, co się dzieje na Śląsku i w Zagłębiu Sosnowieckiem, a także obok tak charakterystycznego i niesłusznie lekceważonego przez powołane czynniki zjawiska, jakiem jest rozwijająca się walka konsumentów prądu elektrycznego z przedsiębiorstwami wytwarzającemi".

„Robotnik" uskarża się na swych przyjaciół z szeregów opozycji:

„Pokazało się jeszcze raz dobitnie, że żadne deklamacje „chrześcijańskich" związków ani Zjednoczenia Zawodowego Polskiego o konieczności walki i chęci jej podjęcia nie mają żadnej wartości. Przywódcy tych organizacyj w decydującym momencie gotowi są zawsze do zdrady: raz niby to dlatego — jak to było na Górnym Śląsku przy strajku górników — że porozumiano się z nimi za wcześnie, to znowu, że jak przy strajku obecnym, wystarczył wykręt, że porozumienie przyszło za późno".

Przytem „Robotnik" stwierdza swoje zwycięstwo, oświadczając:

„Ogromna większość robotników w Polsce stoi pod naszemi sztandarami. Okazała ona wczoraj zdolność do walki i wolę odparcia zamachów na jej prawa".

Poczem, podając sprawozdanie z przebiegu strajku, notuje, że były nawet „ogrody publiczne nieczynne".

Nie miejsce jednak na żarty i dowcipy, czy ironję, jaką zabawia się na marginesie strajku „Express Poranny" odsądzający P.P.S. od wszelkich wpływów:

„Miast wykazać siłę — pisze wspomniane pismo — i rozległość wpływów Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. dzień wczorajszy zademonstrował i obnażył jego niemoc i kompletną izolację (odosobnienie) wśród rzeszy robotniczej".

Większą jednak uwagę niż sprawa „próby sił" i „rozgrywek" zwraca społeczeństwo na nowe ofiary, które padły z pośród podburzonego tłumu i z pośród funkcjonarjuszów policji.

I.K.C. obwinia o te wypadki żywioły wywrotowe:

„Każdy kto umie patrzeć, widzi i wie, że męty komunistyczne, że żywioły wywrotowe, których pragnieniem jest walka i zniszczenie państwa polskiego, czyhają tylko na każdą okazję, aby wywołać bójkę, starcia, z policją i zbliżyć nas choć o krok do wymarzonej przez nich anarchji. Wyzyskane przez podejrzane męty wczorajszego zgromadzenia robotniczego przy ul. Dunajewskiego w Krakowie do awantur i starć z policją są wymownym dowodem słuszności tych twierdzeń..."

Zwraca uwagę I.K.C. na to, że

„...strajk jest w okresie powszechnego kryzysu i głodu pracy całkowitym nonsensem".

„Strajk ekonomiczny — pisze „Kurjer Poranny" — jest zdobyczą robotniczą wielkiej miary, ale strajk polityczny jest grubem nadużyciem przeciw Państwu, zwłaszcza, jeżeli go się usiłuje rozciągnąć na całą Polskę. W tem miejscu socjaliści C. K. W. przekroczyli granicę rozwagi i postąpili zupełnie lekkomyślnie".

Nieszczęsna żyłka hazardu

Wieloletnie oszczędności stracił w ciągu jednej nocy

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj ciekawy proces przeciwko szajce graczy o okradzenie partnera z dolarów. Pomiędzy oskarżonymi, zawodowymi graczami w karty i w bilard, pociągnięty również został do odpowiedzialności student Zacharjasz Drożyński, zabójca tancerki Igi Korczyńskiej z teatru „Ananas".

Drożyński o ujmującej powierzchowności, ubrany w elegancki ciemny garnitur i modnie zawiązany krawat, zrobił dobre wrażenie i odcinał się od reszty współoskarżonych, których przezwiska same mówią za siebie: „Osiołek", „Funk", „Parasolka" i „Żyd" — byli znanymi bywalcami lokali, gdzie bębniono w karty i w bilard po nocach do białego dnia.

W jednym z takich lokali, w „Warszawiance" na Nowym Świecie p. Tomasz Dudnik, kucharz z zawodu, poznał się z gronem młodzieńców, którzy wygrali od niego kilka dolarów w bilard, a później jeden z nich zaproponował śniadanie w kawiarence na Chmielnej 47. Tam na stole znalazła się wódka i rozpoczęto grę na nowo. Pan Dudnik znów przegrał.

Zkolei całe towarzystwo znalazło się w zacisznym gabinecie baru „Londyńskiego". Znów koniak, czarna kawa i — karty. P. Dudnik stracił już przytomność całkowicie. Obudził się z wielkim bólem głowy i... portfela, w którym powstała luka w postaci braku 780 dolarów. Czemprędzej pobiegł na poszukiwania graczy, których nazwisk nawet nie znał. Nikogo jednak już nie spotkał. Wtedy udał się do policji i opowiedział, że zatruto go w barze Londyńskim papierosem, a potem ograbiono. O grze w karty nie wspomniał jednak ani słówkiem.

Policja jednak dowiedziała się o tem, że całą noc pił i grał, a wtedy całą sprawę potraktowano w ten sposób, że wszystkim odszukanym graczom i Dudnikowi wytoczono proces o hazardową grę. Dudnik jednak tak uporczywie obstawał, że padł ofiarą kradzieży, iż sprawą zainteresował się prokurator i pięciu młodzieńców zasiadło na ławie oskarżonych.

Żaden z nich nie przyznał się do winy. Wszyscy twierdzili, że wygrali od Dudnika większe sumy dolarów, bo sam ich wciągał i podsycał do gry.

Sam p. Dudnik z werwą opowiadał o swej pożałowania godnej przygodzie. Pieniądze stanowiły rezultat wieloletniej pracy i oszczędności. Odmawiał sobie wszystkiego, tak dalece, że żywił się suchym chlebem i wodą, poto, aby za oszczędności założyć sobie jakąś kawiarenkę. Znajomi litowali się nad nim i doradzali, by ożenił się. Podstawiano mu nawet jakąś „ciepłą" wdówkę. Ten człowiek tak surowy dla siebie, miał jednak jedną żyłkę — hazard. I to go zgubiło.

Oskarżony o współdziałanie z graczami, Drożyński, mający w niedługim czasie stanąć przed sądem za zabójstwo artystki Korczyńskiej, bronił się, że znalazł się tam przypadkowo.

— Było to w okresie poprzedzającym na kilka miesięcy moją tragedję, — mówił poprzez łzy urywanym głosem, — nie mogłem zostać sam z mojemi myślami... Garnąłem się do ludzi, wszystko jedno, kto to są.. W grze udziału nie brałem, nie znam się na tem zupełnie, siedziałem tylko na uboczu. Dostałem bólu głowy i cały czas spałem później na kanapie.

— Dlaczegóż oskarżony nie poszedł do domu? — zapytał sędzia.

— W domu mam starą matkę, z którą nie mogłem się dzielić mojemi wrażeniami. Zrobiłbym jej przykrość wracając nad ranem po nieprzespanej nocy...

Z pośród świadków, którzy sprzecznie zeznawali, jedni, że Dudnik był pijany, inni znów, że był trzeźwy, a nawet wesoły i śpiewał. Nic pewnego tylko nie ustalono, czy w zamkniętym na klucz gabinecie baru Londyńskiego, grano w karty, czy nie.

Matka Drożyńskiego, żona b. adwokata z Petersburga, w tkliwy sposób zeznawała o synu siedzącym pod zarzutem pospolitej kradzieży.

— Mój syn nie mógł być złodziejem, — mówiła, — nigdy w to nie uwierzę. To była moja chluba, to było słońce przy zachodzie mego życia. Stoję już nad grobem i kłamać nie będę...

Prokurator Kotarski zrzekł się oskarżenia. Sąd skazał Tadeusza Funkensztajna, lat 31, Stanisława Żelazińskiego, lat 26 i Stanisława Kornatowskiego, lat 24 za grę hazardową, każdego po 200 złotych lub jeden miesiąc aresztu. Z zarzutu okradzenia Dudzika, wszystkich uniewinniono.

Nauczycielka-szantażystka przed sądem w Poznaniu

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę głośnej szantażystki nauczycielki Marji Lewandowskiej z Poznania, która wysyłała szereg listów do wybitnych osobistości, grożąc, że wyjawi ich rzekome niemoralne życie. W ten sposób wyłudzała od 100 do 3.000 złotych.

Jednym z pierwszych, który otrzymał tego rodzaju list, był adw. Hoppe, który znał Lewandowską osobiście i oświadczył jej, że nie da się szantażować i zawiadomi policję. Lewandowska jednak w dalszym ciągu groziła skandalem. Szantaż się powiódł i Lewandowska zaczęła wymuszać pieniądze od osób, których zupełnie nie znała i co do których nie miała żadnych danych o ich życiu.

Na rozprawie Lewandowska nie przyznała się do winy, — twierdząc, że w śledztwie tylko dlatego przyznała się, że prokurator zagroził jej osadzeniem w więzieniu. Prokurator na rozprawie zażądał zaprotokułowania tego zeznania i za oszczerstwo pociągnie Lewandowską do odpowiedzialności.

Po przesłuchaniu rzeczoznawcy, dr. Horoszkiewicza, który oświadczył, że posiada najpoważniejsze wątpliwości, czy oskarżona jest poczytalną, sąd rozprawę odroczył.

Wesoły Kącik

O MACIUSIA



Stała się rzecz niesłychana!

Wdowiec pan Pierzynka, stary przyjaciel, prawie że domownik, wdowy pani Rondelek, ten sam, który do niej co wieczór przychodził na kawę z racuchami, zaskarżył panią Rondelek do sądu o pobicie!

O co się rozeszło?... Za chwilę się wyjaśni.

— Wysoki sądzie — załamuje ręce oskarżona wdowa — to nie ja powinnam stanąć przed sądem, to ten zbrodniarz powinien stanąć przed sądem doraźnym!

— Co on takiego zrobił?

— Zamordował, Wysoki Sądzie, mojego Maciusia, pociechę moją zamordował.

— Co to za jeden ten Maciuś?

— Kanarek, proszę sądu, ptaszynka niewinna! Jak syna rodzonego go kochałam! Jadł ze mną, spał.. O, tu na szyi mi spał...

Pokrzywdzony pan Pierzynka uśmiecha się pogardliwie:

— Nie dziwota, że panina szyja zawsze była żółta...

— Szyja żółta?! — wybucha pani Rondelek.

— To pocoś pan do mnie przez tyle lat przyłaził...

— Nie przez szyję przychodziłem! Tylko przez pamięć na nieboszczyka, paninego męża i przez te racuchy, co je pani faktycznie dobrze robisz...

— Niech pani powie dlaczego pani skarżącego pobiła? — przerywa sędzia.

— Otóż to, proszę sądu, na racuchy do mnie wieczór w wieczór przychodził, a choć mu zawsze na świeżem oleju smarzyłam i cukru nie żałowałam, za grosz serca nie miał... Raz, kiedy mnie w pokoju nie było, wziął Maciusia, posadził na krześle i usiadł na nim. Więc z tego macierzyńskiego bólu talerzem go przez łeb zdzieliłam.

— Dlaczego pan zabił kanarka pani Rondelek? — zwraca się sędzia do pana Pierzynki.

— Proszę sądu, wdowiec samotny jestem Do pani Rondelek zawsze przyszedłem, żeby odpocząć, zagrzać się, pogadać, jako też jej racuchów pokosztować. Ale mi to paskudztwo, kanarek, całą przyjemność psuł. Na głowie mi siadał, ubranie paskudził — opędzić się nie mogłem.

Także samo pani Rondelek na ponkcie kanarka zwarjowana była. Ciągle na mnie:

— A niech pan drzwi zamknie, bo się Maciuś przeziębi, a niech pan nie pali, bo Maciuś chrypki dostanie, a niech pan nie kaszle, bo sie Maciuś obudzi...."

Żółć mnie zalewała, alem się wstrzymywał Ale mnie tu kiedyś cholera wzięła. Pani Rondelek talerz z racuchami przede mną postawiła i pocoś do kuchni wyszła. Ja się za cukrem oglądam, aż tu patrzę... to draństwo Maciuś, na brzegu talerza usiadł, tyłem się do mnie odwrócił i na racuchy nieprzyzwoitość robi...

Na ten raz nie strzymałem. Złapałem go, żeby go gdzie w kąt rzucić, ale że akurat nie usłyszałem, że gospodyni wraca, więc go prędko pod siebie i usiadłem..

— Przez serca człowiek — łka pani Rondelek — żeby tak niewinne stworzenie skrzywdzić.

— Niewinne! — oburza się pan Pierzynka. — A żebym tak to samo pani w talerz zrobił, to coby pani powiedziała?"

— Napewnobym zbrodniarzu na tobie nie usiadła! — wybucha pani Rondelek i zwracając się do sądu dodaje. — Bo serce mam, wysoki sądzie, serce mam...

Napoleon Sadek.

PRZEWIDUJĄCY

— Wiele jest dróg, które prowadzą do zdobycia pieniędzy, ale tylko jedna jest uczciwa! — mówi znajomy do znajomego.

— Ciekaw jestem która jest uczciwa?

— Odrazu wiedziałem, że nie wiesz która...

Łóżko

O sprzęcie szacowny!
Cudowny
meblu stary, a tak wiecznie młody!..
Ciebie żadne mody
nie wyrugowały
i dlatego twój żywot jest i będzie
trwały!..
— Bo czy to w noc poślubną,
czy wtedy, gdy zgubną
chorobą leży człek złożony —
ty meblu — czczony
jesteś w tych przypadkach obu.
Do grobu
pamięć o tobie niesiemy, o szacowne
łóżko!
— Jesteś wróżką i snów komentarzem..
— Kadzidła ci spalać, jako przed
ołtarzem!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy 11.58 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.55 Preludja Debussy'ego. 14.45 Arje. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 15.50 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 16.10 — 16.20 Melodje z filmu dźw. „Ułani, ułani". 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Arje. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt p. t. „O nowym kalendarzu imion słowiańskich". 17.35 Koncert ze Lwowa. 18.30 Rozmaitości. 19.00 Uroczysty capstrzyk z przed Belwederu. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 — 22.40 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki: „Fragment z pamiętnika". 22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.50 — 22.55 Wiadomości sportowe.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 7 dn. padły wygrane:

Po 5.000 zł. na Nr-Nr.: 1613 2162[illegible] 33000 69179 79811.

Po 3.000 zł. na Nr-Nr.: 2812 665[illegible] 9167 9508 31419 47898 66871 8142[illegible] 103729 142542 143267 154601.

Po 2.000 zł. na Nr-Nr.: 3785 495[illegible] 5996 6729 14625 25711 35741 6425[illegible] 70827 77224 82431 83282 84881 10910[illegible] 113774 132706 137283 146876 15629[illegible]

Po 1.000 zł. na Nr-Nr.: 3418 365[illegible] 6043 6073 7446 8041 11952 14139 1482[illegible] 17494 26137 32248 33361 44437 5366[illegible] 54350 54703 56237 61018 66714 6830[illegible] 72569 72667 82141 82881 86197 99[illegible] 106540 115162 116922 117511 1224[illegible] 122850 127287 130059 130459 1363[illegible] 150091 153022 153811 155052 15888[illegible] 158924.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Rucki ubierał się pośpiesznie i pytał Lebiodę:
— Ależ to chyba niemożliwe? Któżby mógł zabić księcia? Zaco? Przecież nie miał żadnych wrogów?

— Z pewnością. Wszyscy tak kochaliśmy młodego księcia! Lepszego pana nie będziemy mieli.
— To prawda. A księżna? Czy już wie?
— Nie. Wiadomość ta zabiłaby ją.
Słowa te wywołały dziwny blask w oczach hr. Ruckiego. Pomyślał sobie:
— To byłaby dopiero gratka. Pozbyć się i jego i jej w ciągu jednego dnia!
Powiedział zaś:
— Bardzo dobrze zrobiliście.
Lebioda dodał:
— Gajowemu Rożkowi, który pierwszy znalazł leżącego księcia, kazałem uprzedzić pana Pieszkę. Postąpimy według jego rozkazu.
— Bardzo słusznie.
— A teraz możebyśmy poszli na miejsce?
— Tak, trzeba będzie. Szermer, ubieraj się. Pójdziesz z nami.
Szermer szybko narzucił coś na siebie i udali się za Lebiodą.
Hrabia wydawał się silnie przygnębiony.
Faktycznie zaś cieszył się szalenie.
Panował wszakże nad sobą tak umiejętnie, że nawet najbaczniejszy obserwator nie spostrzegłby niczego podejrzanego.
Gdy już stali w żałobnem skupieniu nad zwłokami Andrzeja, niktby nie przypuszczał, że Rucki w tej chwili myśli sobie:
— Oby tylko ten szczeniak nie zostawił testamentu na rzecz tej dziewczyny i jej przyszłego dziecka.
Zarazem zaś podziwiał, jak Kolas to wszystko sprytnie i zręcznie urządził. Strzelił bardzo celnie, a zarazem położył obok rewolwer Andrzeja z dwoma wystrzelonemi nabojami. Wszystko przemawiało za samobójstwem, choć w nie tak trudno było uwierzyć ze strony młodzieńca, któremu wszystko w życiu tak się uśmiechało, jak bodaj nikomu.
Hrabia zapytał Lebiodę naiwnie:
— Dokąd książę mógł chodzić, lub skąd wracał o takiej porze?
Lebioda w milczeniu wzruszył ramionami.
Woddali było widać zarysy domku. Karol udał się tam z Szermerem. Ujrzeli niezasłane jeszcze łóżko i nieporządek, spowodowany rannym pośpiesznym wyjazdem Jasi.
Szermer oceniał całe wnętrze okiem artysty, a Rucki przez ten czas szukał gorączkowo jakiego śladu ktoryby mu mógł ujawnić nazwisko i adres kochanki Andrzeja.
Wtem znalazł w wazonie z kwiatami jakiś list. Obejrzał się, czy Szermer nie widzi, i szybko schował ten list do kieszeni. Choć drżał z niecierpliwości, aby poznać treść tego listu, obawiał się uczynić to w oczach Szermera.
Szepnął mu tylko:
— Założyłbym sie, że w grę wchodzi kobieta.
Wrócili do zwłok Andrzeja i ujrzeli tam już Pieszkę z Wilewiczem. Na widok Pieszki Rucki zmarszczył brwi.
Wiedział, że to jego najgroźniejszy przeciwnik, najbardziej przenikliwy z całego otoczenia księżnej.
Czuł, że wkrótce już będzie musiał stanąć z nim do walki na śmierć i życie.
Pieszko kazał przenieść zwłoki do zamku.
Obejrzał również domek i zrozumiał, że bezspornie jakaś kobieta musiała tu wchodzić w grę.
Rzekł Wilewiczowi:
— Sprawą władz będzie odnalezienie. Gdy im to się nie uda my się tem zajmiemy.
Idąc ku zamkowi spotkał Janka, ordynansa Andrzeja. Ten jeszcze nie wiedział o niczem. Dowiedział się dopiero o tem z ust Pieszki, który zapytał go:
— Gdzieś był z końmi?
— Odwoziłem na kolej jedną panienkę. Z rozkazu księcia.
— Znasz ją?
— Tak.
— Co wiesz o niej?
— Tylko, że jej Jasia na imię. Nic więcej.
— Ładna?
— Piękna, jak słoneczko i tak dobra, jak piękna.
— Kochali się?
— Strasznie.
— Dawno?
— Już chyba z półtora roku będzie. A jak odjeżdżała, tak drżała, jak listek.
— Dlaczego?
— Bała się. Słyszała dwa strzały.
— Pojedziesz natychmiast do miasta. Dasz znać policji.
— Rozkaz! — odparł Janek, wycierając łzy, które mu ciurkiem ciekły z oczu.
Dał mu krótki list do władz, w którym zawiadamiał o wypadku. Poczem udał się do księżny...

— — — — — — — — — —

Tymczasem wieść o zbrodni rozeszła się lotem błyskawicy po wsi.
Mateuszowa, stara plotkarka wiejska, przyleciała do Kolasa i opowiedziała mu o wszystkiem. Udawał wielce tem wszystkiem zdziwionego i zmartwionego.
Pieszko miał ciężkie zadanie, przygotowując księżnę do straszliwej wieści.
Wylewała potoki łez.
Gdy Rucki chciał ją pocieszać, Pieszko zatrzymał go, mówiąc:
— Niech pan lepiej da spokój! — poczem spojrzał na niego tak ostro, że można to było uznać za wypowiedzenie wojny.

— — — — — — — — — —

Prokurator i sędzia śledczy sennego miasta prowincjonalnego nie byli zbyt zadowoleni, że się ich fatyguje do sprawy o tak poważnym zakroju.
Dość niechętnie udali się do Farent. Przystąpili do badania mieszkańców. Najpierw hr. Ruckiego. Czynili to wszakże dość bezmyślnie. A gdyby choć na chwilę przypomnieli sobie swe studja uniwersyteckie, przyszłaby im na myśl wpajana im przez profesorów zasada starego rzymskiego prawa: „Is fecit, cui prodest" („Ten uczynił, dla kogo to korzystne"). I wtedy nie byłoby żadnych wątpliwości, że to mogła być sprawka tylko Ruckiego. On przecież na tem jedynie zyskiwał.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Genia po chwili ocknęła się. Sędziego śledczego w pokoju już nie było, natomiast wszedł policjant i rzekł oschle:
— Idziemy zpowrotem!
Genia jakby spadła nagle na ziemię z czarownego wzlotu nad obłoki...
Smutna rzeczywistość stanęła nagle przed nią w całej pełni.
I pytała się już sama siebie: czy to, co stało się przed chwilą, to przypadkiem nie złudny sen?...

— — — — — — — — — —

Oczywiście, Marja spędziła znów noc bezsenną. Nic wszakże nie zdołało przełamać jej postanowienia. Nad ranem zasnęła.
Obudziło ją dopiero wejście ojca, który zawołał:
— Marysieńko, przepraszam, że cię budzę, ale już nadeszły pieniądze z Warszawy. O ile je chcesz sama zawieźć, wstań, bo już czas. Szkoda każdej chwili, spędzonej przez Genię w więzieniu. Albo może wolisz jeszcze poleżeć, to ja sam je zawiozę?
— Nie, nie — odparła stanowczo. — Już wstaję i jadę.
Zerwała się z łóżka i ubierała się pośpiesznie.
Rolicz kazał natychmiast zaprzęgać, ale Marja słysząc to, zawołała:
— Nie trzeba. Frzejadę się konno przez las. Będzie prędzej i orzeźwię się. Konia zostawię u kowala, a potem wrócę z miasta też konno. Nie będę się długo zatrzymywała w mieście i pewnie jeszcze zdążę na obiad.
Po chwili już cwałowała w kierunku lasu.
Zamierzała w głębi lasu tak wszystko urządzić, jakby był napad. Potrzebne rzeczy zabrała ze sobą: sznur, knebel...
Chciała w pierwszej chwili po przybyciu na upatrzone miejsce odrazu się związać, ale potem pomyślała sobie:
— Jeszcze mam czas. Niech upłynie kilka godzin. Wtedy, gdy już będą mogli się o mnie niepokoić.
Usiadła więc na polance.
Dręczyły ją złe myśli. Uprzytomniała sobie, że właściwie już teraz działa nie z zemsty, lub z żalu za wydarcie jej Piotra, bo był jej w tej chwili całkowicie obojętny. Drżała tylko na myśl, że Genia zechce jej również wyrwać Norwina, a gdy zechce — potrafi niechybnie.
Przyznawała tę jej wyższość nad sobą, ten silniejszy czar, działający na mężczyzn i nienawidziła ją zato.
A do trwogi miała powodów niemało. Norwin dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że Genia mu się podobała. Ponieważ był sobowtórem Piotra, kto wie, czy Genia nie przeleje na niego miłości, jaką żywiła dla zmarłego?
Myśli te wirowały jej w głowie, kołując się i zlewając w bezkształtne masy. Zarazem ogarnęła ją dziwna senność. Nieprzespane noce dawały się we znaki.
Zanim się spostrzegła — zasnęła.

— — — — — — — — — —

W lesie rozległ się tętent koni i odgłos bryczki.
Marja słyszała go jakby przez sen i raptownie obudziła się.
Natężyła słuch...
Ktoś nadjeżdża...
Budząc się i przecierając oczy, Marja w pierwszej chwili zupełnie nie zdawała sobie sprawy, ile czasu spała.
Pierwszym odruchem jej było: spojrzeć, któż to przybywa, a zarazem ukryć się, aby nie być dostrzeżoną.
Umyślnie bowiem postanowiła leżeć „związana i zakneblowana" wpobliżu szosy, aby ją potem przy poszukiwaniach można było jednak odnaleźć i aby nie potrzebowała zbyt długo leżeć w lesie w niewygodnej pozycji.
Ale już teraz? Teraz jeszcze mogło być za wcześnie. I któraż to wogóle godzina?
Spojrzała na zegarek. Była już druga po południu. O, zgrozo! Spała więc niemal cztery godziny...
Tymczasem tętent zbliżał się coraz bardziej. Za chwilę ujrzy już, kto to jedzie...
Wtem ogarnęło ją przerażenie. A może to ją poszukują?
Było to możliwe, bo przecież zapewniała, że zdąży wrócić jeszcze na obiad.
Schowała się za szerokiem drzewem, rosnącem tuż przy szosie. Po chwili ujrzała już bryczkę... I jej pasażerów... I... omal nie zemdlała z wrażenia...
Przecierała sobie oczy...
Czyżby to było możliwe?
Prawda, czy przywidzenie?
Przyjrzała się dokładnie... Ależ tak, tak, nie ma i nie może być żadnych wątpliwości...
Ona z nim???

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Gabrjela.

Przepowiednie astrologiczne.

Katastrofy żywiołowe na zachodzie, huragany zniszczą i spustoszą całe okolice. Grożą wypadki kolejowe i automobilowe. Niebezpieczeństwo dla lotników.

W miłości możemy liczyć na lepsze wpływy, które przyniosą zadowolenie i dużo nadziei na przyszłość.

Urodzeni 18 marca.

Posiadaja charakter zarozumiały, pewność w siebie, w miłości są gwałtowni, przejawia się u nich często zawziętość, miłość odczuwają więcej zmysłową, niż idealną.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 8 2 1 0 2.

Teatr miejski: Virtuti Militari.

Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen o miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Płyty, 15.45 Transm. z Warszawy, 16.10 Muzyka płyt gramofonowych, 16.20 Odczyt, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 „Strzelec" w hołdzie Marsz. Piłsudskiemu, 18.35 Rozmaitości, 19 Transmisja z Warszawy, 19.30 Pogadanka dla pań, 22.40 Transm. komunikatów z Warsz.

Dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze Rynek 9.

Kradzież materji jedwabnej.

Wczoraj policja przytrzymała Tyrek Józefę lat 39, wyrobnicę zam. w Dąbrowej Górniczej, Rabę Ewę lat 42 wyrobnicę zam. w Będzinie, za kradzież materji jedwabnej wart. 700 zł. na szkodę Dawida Schreibera przy ul. Florjańskiej 32 w czasie kupna.

Znaczna kradzież biżuterji.

Aresztowano Zych Marję lat 22 zam. w Beszczu pow. Kraków pod zarzutem kradzieży biżuterji wart. około 2.000 zł. na szkodę Pauliny Zotherowej.

W ślad za ojcem zbrodniarzem

Przed rokiem głośna była w Kielcach sprawa groźnego bandyty Stanisława Mołdy, który za zamordowanie policjanta skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie na Świętym Krzyżu.

Obecnie młodociany syn zbrodniarza, idąc śladami ojca włamał się przy pomocy wytrycha do sklepu galanteryjnego Rotscheina przy ul. Piotrkowskiej w Kielcach lecz schwytany na gorącym uczynku, oddany został w ręce policji.

Potrącony przez tramwaj.

Na ul. Kościuszki został potrącony przez wóz trawajowy Góra Jan lat 62, robotnik przyczem doznał obrażeń na całym ciele.

Awantura na Zabłociu

Dnia 16 bm. powracających 4 robotników zatrudnionych w Hucie szkła przy ul. Przemysłowej a to: Drożdż Wiktor lat 23, Poniedziałek Jan lat 24, Jankowski Mieczysław, lat 22, Wrona Andrzej wszyscy zam. przy ul Zabłocie 21, zostali zaczepieni przez stojącychpod restauracją Sonnenscheina przy ul. Zabłocie a będących w stanie podchmielonym 4 robotników węglarzy, a to: Gawlika Jana lat 38, zam. Kalwaryjska 72, Gawlika Franciszka lat 35 zam. Wielicka 79, Kołodzieja Franciszka lat 38 zam. Gromadzka 9 i Leję Ludwika lat 37 zam. Plac Groble 19, którzy zażądali od powracających z pracy zafundowania im wódki, a gdy ci odmówili, wówczas zbiegli do swoich mieszkań, poczem zebrali swych znajomych i przyjaciół w liczbie około 50 osób uzbroili się w kamienie i flaszki i powrócili do restauracji Sonnenscheina gdzie zabawiali się napastnicy i poczęli bić kamieniami i flaszkami w okna wybijając w restauracji 7 szyb, 1 szybę w mieszkaniu dozorcy domu oraz szybę w mieszkaniu Anny Chmielowskiej tamże zam. poczem przed przybyciem policji zbiegli, lecz w czasie przeprowadzenia dochodzeń zostali przytrzymani.

Kanonier zmiażdżony przez pociąg w Krakowie

Dnia 16 bm. wskutek własnej nieostrożności, kanonier Batorek Paweł z 6 pułku artylerji lekkiej w Krakowie, przechodząc przez tor kolejowy przy budce kolej. na Łobzowie został najechany przez nadjeżdżający pociąg osobowy Nr. 127 i poniósł śmierć na miejscu (został zmiażdżony kołami). Zwłoki zostały na zarządzenie wojskowej komisji sądowo-śledczej przewiezione do prosektorjum przy szpitalu wojskowym.

Echa zwolnienia Ciunkiewiczowej.

Wiadomość o zwolnieniu Ciunkiewiczowej z więzienia wywołała radość w śród jej francuskich przyjaciół. Paryski przedstawiciel Towarzystwa ubezpieczeń Lloyd p. Maddox, który niedawno powrócił z Polski gdzie bawił w tej sprawie oświadczył ostatnio że Lloyd bynajmniej nie oskarża Ciunkiewiczowej o symulację! Zarząd towarzystwa chciał jedynie stwierdzić, jak przedstawia się sprawa kosztowności i futer Ciunkiewiczowej. Wspólnie z plenipotentem p. Ciunkiewiczowej inż Lein przystąpił przedstawiciel Towarzystwa Lloyd do stwierdzenia ilości futer jakie pozostały w Paryżu, przyczem okazało się, że zestawienie futer podane w Krakowie przez Ciunkiewiczową zgadza się w zupełności z rzeczywistem stanem rzeczy; co protokolarnie zostało stwierdzone. Odnośny protokół ma zostać wysłany w najbliższym czasie na ręce władz sądowych do Polski.

Aresztanci którzy muszą sami starać się o pożywienie

W sądzie łódzkim odbyła się onegdaj rozprawa przeciw wójtowi gm. Chojny, 58-letniemu Andrzejowi Brandendurgowi i sekwestratorowi 23-letniemu Głapińskiemu, oskarżonym o niezwykłe przestępstwo. Oto gmina Chojny posiada własny areszt, w którym różni obywatele odsiadują lżejsze kary od kilku dni do kilku tygodni. Gmina jest jednak biedna, wobec czego poradzono sobie w ten sposób, że aresztanci sami muszą myśleć o pożywieniu. Ci którzy mieli rodziny, otrzymywali od nich w areszcie jedzenie, inni natomiast wychodzili z aresztu w poszukiwaniu za jadłem, a jeżeli kto mieszkał daleko i nie chciało mu się przychodzić do aresztu 3 razy dziennie, zostawał przez cały dzień a tylko na noc wracał do aresztu. Dzięki temu, aresztanci zajmowali się normalnie swemi sprawami pracowali i stołowali się w domu, a tylko noce spędzali w areszcie. Stosunki te trwałyby w nieskończoność, gdy by nie posterunkowy Krasiński, który zauważył ten proceder i powiadomił o nim władzę, która spowodowała oskarżenie Branderburga i Głapińskiego. Pierwszego sąd skazał na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na 1 rok, Głapińskiego zaś uniewinniono.

Urzędnik prokuratorji defraudantem

Kuluary Sądu Okręgowego zapełniły się wczoraj tłumem chłopków i handlarzy żydowskich z okolic podwarszawskich, przybyłych na głośną rozprawę sądową przeciwko Zygmuntowi Gołębiowskiemu, b. urzędnikowi prokuratury Warszawskiego Sądu Okręgowego, a później sekretarzowi sądu Grodzkiego w Otwocku.

W czasie pełnienia przez Gołębiowskiego obowiązków w prokuraturze warszawskiej wpłynęły tam akta dotyczące sprawy samobójczyni, niejakiej Grzywaczowej, wraz z dowodem rzeczowym w kwocie 360 zł., znalezionych przy denatce. Akta te miały być przesłane do Sądu Grodzkiego wszelki ślad po nich jednak zaginął.

Wktrótce został Gołębiowski delegowany na stanowisko sekretarza Sądu Grodzkiego w Otwocku, gdzie zawarłszy spółkę z b. sekretarzem tego sądu pokątnym doradcą, dopuścił się szeregu nadużyć przywłaszczając sobie sumy wpływające za znaczki sądowe, marki stemplowe i kaucje. Zdefraudowane sumy są bardzo wysokie.

Na rozprawę wezwano około 100 świadków poszkodowanych przez nieuczciwego urzędnika. Obronę wnoszą adwokaci: dziekan Jan Nowodworski i Jan Drobniewski. Sprawa potrwa 2 dni.

Zamiast więzienia przymusowa praca przy robotach publ.

Według doniesień z Warszawy, w kołach rządowych omawiany był niedawno projekt wprowadzenia nowego systemu karania przestępców. Do więzień byliby zamykani tylko ci skazani przestępcy, których przebywanie na wolności zagrażać może bezpieczeństwu publicznemu, wszyscy inni odbywaliby karę w sposób mogący przynieść korzyść ogółowi, tj. wykonywaliby pracę przy robotach publicznych. Pojawił się projekt, ustalający, że więzienie traktowaneby było jako dom izolacyjny dla przestępców niebezpiecznych dla otoczenia, podobnie jak, zamknięcie umysłowo-chorych w odpowiednich szpitalach, wszyscy zaś inni przestępcy pod ścisłym dozorem wykonywaliby pracę, mogącą dać korzyść państwu, w miejsce dzisiejszych wydatków na nich w więzieniach.

Program obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego:

Piątek 18 marca. Godz. 18: Capstrzyk, godz. 20: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim, Czyżowskiego „Virtuti Militari". Sobota 19 marca. Godz. 10: Uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji, godz. 10.45: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku głównego dworca kolejowego, godz. 11.15: Defilada przed Barbakanem, godz. 16: Przedstawienie dla młodz. i dzieci szkolnych, godz. 17-19: Koncert orkiestr, godz. 18: Uroczysta akademja w sali Starego Teatru.

Dziecko w kropielnicy kościelnej.

Wierni przybyli na pierwszą mszę do kościoła św. Zygmunta ze zdumieniem ujrzeli leżące na dużej kropielnicy przy drzwiach wejściowych niemowlę owinięte w pieluszki.

Okazało się, że dziecko podrzuciła Jadwiga Drożdż, służąca z zawodu, która w swoim czasie została skazana na odsiedzenie kary więzienia, gdzie urodziła niemowlę.

Samobójstwo szofera

W nocy dnia 14 na 15 bm. w Szczawnicy popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru szofer Stanisław Majerczyk. Według przeprowadzonych dochodzeń, przyczyną samobójstwa było pośrednio przejechanie przez Majerczyka dziecka przed kilku miesiącami. Z tego powodu tragicznie zmarły miał dochodzenia sądowe, czem się niezmiernie przejmował i popadł w melancholję.

Zwłoki denata przewieziono do Nowego Sącza.

Pożar na Krzemionkach.

Dnia 16 bm. na wieży wojskowej na forcie na Krzemionkach wybuchł pożar dachu krytego papą od iskry z komina. Straż ogień ugasiła, szkoda około 100 zł.

Krwawa awantura pijanego żołnierza.

Na dziedzińcu koszar 41 p. p. w Suwałkach zjawił się we wtorek popołudniu uzbrojony żołnierz w stanie nietrzeźwym. Przechodzący przez dziedziniec chorąży zwrócił na żołnierza uwagę, i kazał mu natychmiast udać się do koszar i oddać karabin. Pijak do rozkazu nie zastosował się, przeciwnie zaczął wymyślać a następnie rzucił się na chorążego, który nie posiadał przy sobie broni. W tym czasie podbiegł zaalarmowany krzykami plutonowy, który stanął w obronie życia bezbronnego chorążego i bagnetem przebił pijanego żołnierza, kładąc go trupem na miejscu.

Kradzież garderoby.

Szkołyka Jana lat 20 robotnika bez stałego miejsca zam. aresztowano za kradzież garderoby wartości 90 zł. na szkodę Pietryki Władysława zam. Aleja Skrzyneckiego 6.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2